

LIBERUM VETO

piśmo narodowo-radykalne.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie Mk. 60.

Półrocznie „ 30.

Kwartalnie „ 15

Miesięcznie „ 5.

Za przesyłkę pocztową 1 mk miesięcznie.

Cena egzemplarza Mk. 2.00.

Adres Redakcji: ul. Żórawia 7.

Tel. 245-83.

Prenumerować można w Administracji „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ul. Sienkiewicza 12, (tei. 114-30) we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji oraz w kioskach kolejowych. Za dostarczanie do domu 50 fen.

Dziedziczny wróg.

Przed laty kilkunasty ogłosił Hans Heinz Ewers, literat i kierownik modnego wówczas „Ueberbrettlu“, dziś aktor w Ameryce, bardzo ciekawy artykuł o żydach i stosunku żydowsko-niemieckim. W artykule tym występował przeciwko antysemityzmowi niemieckiemu i wielbił żydów jako pionierów kultury niemieckiej i handlu niemieckiego zarówno na sąsiadującym z niemiecką wschodzie słowiańskim, a więc w Polsce, Rosji, na Bałkanach, jak wogóle w krajach Europy wschodniej, a nawet i w rozległych tureckich posiadłościach azjatyckich i afrykańskich. Wszędzie na wschodzie, ba, w Egipcie, Tunisie, Marokku, w Azji Mniejszej spotykał Ewers żydów, którzy pałali gorącą przyjaźnią dla niemieczyny, władali żargonem, to znaczy językiem niemieckim, i stanowili element dla ekspansji niemieckiej tak kulturalnej jak handlowej i politycznej nad wyraz cenny.

Ze spostrzeżenia Ewersa były słuszne i wnioski, jakie z nich wysnuwał, a mianowicie postulat pogłębienia stosunku niemiecko-żydowskiego obciążonego antysemityzmem, logiczne i z punktu widzenia niemieckiego korzystne—trudno zaprzeczyć.

Żydzi istotnie tworzą na wschodzie Europy awangardę niemiecką, a poza tem wszędzie, gdzie są, czy to w Anglii, czy we Francji, czy we Włoszech, czy w Ameryce pilnymi rzecznikami niemieczyny, a przynajmniej nieubłaganymi wrogami tego narodu, który z natury rzeczy jest Niemcom najbardziej nienawistny, to jest narodu polskiego. Niemawieć żydowska do nas jest istotną zagadką psychologiczną. Niemniej istnieje ona i daje się nam we znaki silniej i boleśniej, niż to sobie wielu z nas uświadamia.

Żydzi, którzy chronią się przed

powszechnem w Europie, przeto snadź uzasadnionem—prześladowaniem, znaleźli w ówczesnej Ameryce, czyli Polsce, gościnę i w ojczyźnie naszej wcześniej niż gdziekolwiek indziej w świecie otrzymali równouprawnienie obywatelskie, czarną niewdzięcznością wypłacili się narodowi polskiemu za wyświadczony sobie dobrodziejstwa. Podczas gdy wszędzie przyjęli język krajowy jak o język ojczysty i wszelkie wysiłki swe kierowali i kierują tylko ku faktycznemu zapewnieniu sobie zdobytych formalnie praw równości obywatelskiej — u nas zupełnie odmienne zajmują stanowisko. Mimo wspólne kilka wieków trwające życie z nami pod jednym dachem państwowym, pozostali nam doskonale obcymi. Nic ich nie obchodziły troski i radości nasze, dążenia nasze były im bądź obojętne, bądź odnosili się do nich wręcz wrogo. Zaledwie drobna część ich uważa się za Polaków moźszeszowego wyznania. Natomiast olbrzymia większość do żadnej z nami nie poczuwa się wspólności i dąży jawnie i bezwzględnie do urzeczywistnienia swych celów egoistycznych, do wytworzenia państwa w państwie.

Już sam fakt, że żydzi nasi uważają za swój język ojczysty żargon, nie będący niczem innym jak zepsutą niemieczyną, jak z jednej strony mówi tomy całe o ich wobec nas usposobieniu, tak z drugiej strony objawia dziwną ich sympatję dla Niemców i niemieczyny, której są przednią strażą w szerokich dziedzinach słowiańskiego wschodu.

Stosunki żydów z Niemcami są bardzo stare i zupełnie wyjątkowy cechuje je charakter. Stosunek ten jest wrogi wszędzie tam, gdzie żydzi żyją w środowisku czysto niemieckim. Jest to naturalny skutek właściwego Niem-

com antysemityzmu. Jednakże stosunek ten zmienia się z gruntu tam, gdzie Niemcy występują jako mniejszość narodowa, czyli jako element wrogi i zdobywczy wobec ludności autochtonicznej. Taka bowiem jest ich natura, że gdziekolwiek staną na ziemi obcej, nie przybywają jako goście i przyjaciele, lecz jako przeciwnicy i bojownicy, a co zatem idzie, jako ciemiężcy niebacznie im gościnę ofiarującej ludności autochtonicznej, wobec której występują z razu jako jeź z bajki, by następnie, gdy porosną w pierze, pokazać jej pięść opancerzoną i cisnąć w oczy swe bezczelne sic volo, sic jubeo!

Tam też, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmienia się zasadniczy stosunek niemiecko-żydowski. Tam Niemcy, aczkolwiek ich sam zapach żyda przyprowadza o mdłości, znając jednak ich dziwną do siebie słabość i odczuwając instynktem powinowactwo łączących te dwie tak różne rasy tendencji zachłannych, imperjalistycznych, wyzywiają się swych rasowych wobec żydów usposobień, a raczej maskują je, i podają im rękę do pracy nad zniszczeniem i wytepieniem nieszczęsnej ludności krajowej. Następuje podział ról według charakteru posiadających dany kraj pijawek, przy czem Niemcom przypada operowanie pięścią, naciskiem fizycznej i administracyjnej siły, biurokratycznymi kruczkami tudzież przewrotną ich i obłudną kazuistyką, podczas gdy żydzi podejmują się najniechlujniejszej roboty, dążąc drogami demoralizacji, ordynarnego wyzysku, plugawego oszustwa do celu obu kompaniom wspólnego. Tę ohydłą cechą miała straszliwa kooperacja niemiecko-żydowska już w zaraniu dziejów, gdy toczyła się owa okrutna walka eksterminacyjna wypowiedziana przez świat teutoński słowiańszczyźnie zachodniej, kiedy to Geronowie wyrzynali zapraszanych w gościnę książąt słowiańskich, a Henrykowie Ptasznicy i inni gwałciciele wszel-

kich praw Boskich i ludzkich ogniem a żelazem tępili nieszczęsne plemiona słowiańskie, podczas gdy żydzi: naówczas już pomagacze tych katów zaciętych i zaprzysiężeni germanizatorowie prowadzili lukratywny handel niewolnikiem słowiańskim, żywym towarem zarzucając wszelkie rynki ówczesnego świata. Wtedy już zgoda niemiecko-żydowska święciła się na trupie słowiańszczyzny zachodniej, ale też tylko tam, bo w własnym kraju Niemcy prześladowali żydów z właściwą tej rasie ponurej zaciętością.

To, co wtedy działo się na rubieżach ówczesnej Europy, w odmiennych formach, lecz w identycznej treści powtarzało się na rubieżach Europy dzisiejszej, powtórzyło się z przedziwną analogją teraz, za czasów tej wojny straszliwej. Znane są okropne dzieje rządów niemiecko-żydowskich na terenie krajów okupowanych na wschodzie, w Polsce, na Rusi i Litwie. Aby podobieństwo było zupełne, nie brakło owego żywego towaru, owych nieprzeznaczonych rzesz niewolnika białego, którego Niemcom z Polski dostarczyli żydzi, odwieczne pijawki, zaszczerpione przez Kazimierza Wielkiego, któremu na widok skutków jego nieopatrznej żydowskiej polityki, niemal zaprze-

czyćby się chciało jego tytułu honorowego.

Żydzi, których Polska i naród polski obsypywał dobrodziejstwami, których nigdy nikt w Polsce nie gnębił i nie nienawidził, żydzi, których jeszcze za czasów pogromów urządzanych przez czarne sotnie rosyjskie robotnicy i chłopci polscy bronili i chronili przed rozbewstwoną tłuszczą mongolską, ni sami żydzi, dla których Polska była krainą mlekiem i miodem płynącą, wszędzie z przeciwnikami naszymi łączyli i łączą się na naszą zgubę. Im bliższy Niemiec, Węgier, Rusin, Moskal, czart sam. Oni' którzy wszędzie w świecie są pogardzani i znienawidzeni, a tylko w jednej Polsce zawsze cieszyli się tolerancją, a nawet posiadaniem przywilejów, dziś szkodzą Polakom i Polsce na każdym kroku, oczerniają nas i zohydzają przed światem całym, wyszukują wszelkie swoje rozległe i potężne wpływy na niekorzyść naszą. Powstaje dziś Polska, ale żydzi nie cieszą się z naszego szczęścia. Im tęskno za rajem niemieckim, którego zakosztowali za czasów okupacji, gdy Polak w Polsce był niczem, a fortytowany przez Niemców żyd wszystkim.

Nowa Rosja.

Dogorywający bolszewizm w Rosji, zwycięska na całej linii ofenzywa Denikina, pomyslna akcja na Syberji Kołczaka, ożywiony ruch dyplomatyczny działaczy rosyjskich w Paryżu, wreszcie wznowiony poważny kredyt Anglii, wysunęły w ostatnich dniach sprawę szybko odradzającej się Rosji na czoło dzisiejszych zagadnień politycznych, uczyniły sprawę rosyjską bodaj najżywszą, najbardziej aktualną w dobie obecnej.

Jakkolwiek by się nie zapatrywano na sprawę przyszłego ułożenia stosunków polsko-rosyjskich, stwierdzić wypadnie, że modus vivendi ze wschodnim sąsiadem naszym musi być ułożony w najbliższej przyszłości.

Jeżeli się zważy, że o Rosji odradzającej się, o Rosji nowej, wylaniającej się z niesłychanego chaosu, piekła, w którym się pławiła przez dwa lata, nie posiadamy prawie żadnych wiadomości, że nie przestajemy identyfikować ją z dawną despotyczną strupieszalą rasputinowską monarchją — to rozbieżność, sprzeczność poglądów i zapatrywań na przyszłość wzajemnych stosunków polsko-rosyjskich, panująca dotąd w prasie i opinii polskiej, da się usprawiedliwić i uzasadnić niejako.

Faktem jest niewątpliwym, że odradzająca się Rosja, wobec braku wszelkich o niej informacji i wiadomości, jest dla szerszego ogółu nasze-

go zagadką prawdziwą. Wpływa to na rozbieżność opinii w sprawie tak doniosłej i tak zasadniczo decydującej o naszym rozwoju państwowym i dobrobycie ekonomicznym. A z drugiej strony dyplomacja niemiecka nie szczędzi trudów i zabiegów, nie żałuje środków, nie przebiera w sposobach i metodach, by jaknajbardziej rozjastrzyć, by jaknajskuteczniej poróżnić i ostatecznie zniechęcić opinii polskiej do nawiązania dobrych stosunków polsko-rosyjskich. Dla Niemców przyszły sojusz polsko-rosyjski jest sprawą zabójczą.

Przyjazd do Warszawy przedstawiciela rządu Kołczako-Denikinowskiego, p. Jerzego Kutiepowa z pełnomocnictwami Sazonowa, reprezentującego w Paryżu odradzającą się Rosję, jest faktem dużej wagi politycznej.

Rosja oswoobodzona od bolszewików zajmuje obecnie znacznie większe terytorjum, niż Rosja bolszewicka, a więc Syberja, obszary na Południu, wreszcie miejscowości zajęte przez gen. Judenicza. Na obszarach tych, z dnia na dzień zwiększających się, powstaje nowa Rosja i zupełnie niepodobna do dawnej; zasady autonomji i federacji odrębnych krajów i okolic wchodzących w skład dawnego państwa rosyjskiego, są zasadniczym podłożem i podstawą kształtującego się państwa.

O powrocie, o wznowieniu dawnej monarchji rosyjskiej mowy być nie

Memento Długosza.

—o—

Naród nasz mało wydał ludzigenjalnych, a i tych nie umiał ocenić. Szlachta polska goni nadewszystko za sławą i bogactwem; pochopna do łupieży, nie dba o niebezpieczeństwo i śmierć; obiecywać skora, niemniej łatwo zapomina przyrzeczeń; zazdrosna względem równych; uciążliwa dla niższych i poddanych; szumna w mowie, rozrzutna w wydatkach, szafuje nad możność.

Włóścianie jego mają wielki pociąg do pijaństwa, kłótni i bijatyki o swoje mało dbali, na cudze chciwi, wierzą w baśnie i zabobony; chytrego umysłu, nie łatwo dają się oszukać.

Jesteśmy lekkomyślni i próżni, obracamy w śmiech duchowe i świeckie ustawy, nie strwożeni pogrózkami. Pisma, z sercem zamkniętem na przestrogi, dary Boga; niedbali o żywot przyszły, pędzimy dni, jak gdybyśmy wiecznie żyć mieli, własnym naszym lub zauszników naszych sądem zaślepieni; za najlepszych siebie mając, nie pamiętamy, że na nas lub potomków chłostę ściągnąć musimy... Zaiste, taki stan rzeczy, przeciwny Bogu i ludziom, skończy się kiedyś okropnie“...

może. Z kataklizmów dziejowych, przewrotów epokowych, wylania się nowe mocarstwo, wykuwa się nieznanym twór państwowy, oparty na europejskich demokratycznych zasadach.

Mając na względzie, że sprawa stosunku dobrego do Rosji jest bodaj najdonioślejszym zagadnieniem naszej polityki międzynarodowej, zwrócić bacznej uwagi na ukształtowanie się tych stosunków w duchu pojednania i zbliżenia staje się zadaniem bodaj najaktualniejszym.

Wszelkie usiłowania poróżnienia, zaognienia, uniemożliwienia, nawiązania tych dobrych stosunków są przedewszystkiem dziełem inspiracji niemieckiej.

Akcji tej, prowadzonej z wyraźną intencją pour le roi de Prusse należy przeciwdziałać. Z tego względu myśl założenia w Warszawie Towarzystwa Polsko-Rosyjskiego w celu zbliżenia dwóch ościennych narodów zasługuje na gorące poparcie.

Tadeusz Michałski.

Warszawa, 10 Października.

Myśli o formie rządów

Nie chcąc z Królami naszymi około losu Ojczyzny pracować, kępowałimy ich siłę, szukając w niedołężności Panujących ocalenia swobód Narodowych. Nieszczęśliwi, chybiliśmy szkodliwi! Królowie bezsilni, my źli i pracować nie chcący, wydaliśmy Naród na hydliwe cudzej przemocy igrzysko, staliśmy się wraz z Królem obcej mocy niewolnikami.

Hugo Kołłontaj, Anonyma Listów kilka.

—o—

Dobry minister to rzecz rzadsza, niż dobry Monarcha.

H. Kołłontaj, Anonyma Listów kilka.

—o—

Prawo nie może nigdy zrównać ludzi wbrew naturze-

Vauvenargues, Oeuvres choisies.

—o—

Nigdy wielkie nieszczęścia polityczne, nigdy, przedewszystkiem gwałtowne ataki, skierowane przeciwko organizmowi państwowemu, nie mogą być inaczej uprzedzone albo odparte, jak przy pomocy środków równie gwałtownych.

De Maistre, Lettres sur l'Inquisition.

—o—

Ci, którzy kochają wolność i ład, ci, którzy przekładają nad wszystko dobro ich duszy, powinni jak od niebezpiecznego widziadła odwrócić się od ludzkiego widoku republiki.

Dampierre, Cinq annees de vie politique.

—o—

Postęp jest funkcją nierówności intelektualnych. Proletariat wtedy zorganizuje społeczeństwo mogące żyć, gdy stworzy w swem łonie elitę, która nie będzie czem innym, jak nową burżuazją.

Al. Capus, Figaro.

—o—

W zgromadzeniach wybranych (St. Zj. Am.) panuje skandaliczna przedajność, intryga, otwarte przekupstwo i krzyżące lekceważenie woli narodu.

W Stanach Zjednoczonych oplakiwać należy marnotrawstwo grosza publicznego, frymarczenie urzędami, korupcję, skandale Tamany Ring'u, wyzyskiwanie oplacających podatki przez garstkę niesumiennych polityków, dezorganizację instytucji publicznych.

Prof. Prins, O duchu rządów demokr.

—o—

Głosowanie powszechne. będące abstrakcyjnym uznaniem zwierzchnictwa ludu, nie może być identyfikowane z wolnością Indu. Jest niekiedy jej przeciwstawieniem.

Prof. A. Prins, O duchu rządów demokratycznych.

—o—

Ameryka zna olbrzymi wpływ pieniędzy, władzę finansistów rozporządzających drogami żelaznymi, kopalniami, wyborami i t. p.

Prof. A. Prins, O duchu rządów demokratycznych.

—o—

Religia chrześcijańska, monogamja, zniesienie niewolnictwa i własności cielesnej, *dziedziczość Tronu*, wynalezienie diter, druku, poczty, pieniędzy, wag i miar, kalendarza i zegarów, straż bezpieczeństwa i komunikacje są bogatymi źródłami *siły twórczej*.

List: System narodowy ekon. polit.

—o—

W Stanach Zj. Am. Póln., od czasu jak prezydent Jackson wygłosił w 1829 r. po raz pierwszy zasadę, że „zdobycz należy do zwycięzców” utrwalił się fatalny zwyczaj, pozwalający stronnictwu, które przyszło do władzy, obsadzać wszystkie urzędy swymi zwolennikami.

Dr. Z. Balicki, Parlamentaryzm, II.

—o—

Co jest większość? Większość to głupstwo. Rozum jest zawsze tylko w mniejszości.

Szyller, (słowa Sapięhy w Demetriuszu),

—o—

Większość niema nigdy racji po swojej stronie. Nigdy nie będzie tam porządku, gdzie głupcy rządzą mądrymi. Większość może mieć siłę, niestety! ale tylko mniejszość ma rację.

Ibsen (Wróg ludu).

—o—

Tym, którzy państwo wysadzają z zawiasów, pierwszym spada ono na głowę. Montaigne.

—o—

Tłum okłaskuje tylko widowisko pyrotechniczne ale nigdy wschodu słońca. Hebbel.

—o—

Państwo pruskie Fryderyka II jest jedynym państwem, które myślącego człowieka może poważnie zainteresować. Mirabeau.

—o—

Gmin chwali zawsze cnoty drugorzędne; dla cnót wyższej miary ma podziw, dla najwyższych jest obojętnym. Bako z Verulam.

—o—

Sława u ludu, wyrok ludu, głos ludu, to czcze słowa. Ludowi brak zdolności do odróżniania. Mężowie z ludu są jak owce; rzuca się jedna w przepaść; biegną zaraz za nią wszystkie.

Æoethus (i Dante).

—o—

Nemo prudens punit, quia peccatum est, sed ne peccatur.

Seneca.

—o—

Powiedzcie moi przyjaciele dlaczegoż to lud tak klaszcze moim słowom; czym powiedział niebacznie coś bardzo głupiego.

Phokion (Plutarch).

KRONIKA POLITYCZNA

Owacje.

Inauguracja uniwersytetu wileńskiego imienia Stefana Batorego, fakt zarazem wielkiej doniosłości politycznej, odbyła się z wielką uroczystością i na wszystkich uczestnikach zostawiła pono niezatarte wrażenie. Przy tej okazji jednakże nasuwają się i inne refleksje. Czy uniwersytet ten nie zmontowano za pospiesznie, nie dość fundamentalnie i zbyt dla efektu, dla demonstracji politycznej wyłącznie. Niektórzy uczeni polscy twierdzą i nie bez racji, że instaluje się stanowczo za wiele uczelni najwyższych i że uczelnie te zaimprovizowane na poczekaniu z koniecznym adoptowaniem sił naukowych już

czwartorzędnych i dyletanckich ani nauce ani przyszłemu pokoleniu inteligencji nie przyniosą dużej pociechy. Zwybuchem wojny mieliśmy dwa uniwersytety lwowski i krakowski, oba stojące na doskonałym, a lwowski nawet na świetnym poziomie. Podczas wojny przybyły dwa uniwersytety warszawski i lubelski, po wojnie drugie dwa poznański i wileński. Tymczasem przez te lata sił naukowych nie tylko wiele nie przybyło ale wiele ubyło i przeszło do ministerjów, do administracji, do sejmu, do życia politycznego. Bardzo niewielki procent uczonych przybył z zagranicy i z Rosji. Obecnie mamy uniwersytetów sześć, ale poziom ich sił profesorskich jest obniżony już do niemożliwości. Kiedy lat temu sto powsta-

wał na nowo uniwersytet wileński, szlachetny jego fundator powołał na katedry 12 profesorów pochodzenia niemieckiego (sławny Becu był także Niemcem z Berlina, nie zaś żadnym Francuzem jak błagują biografowie Słowackiego). Na uniwersytecie warszawskim wykladało koło roku 1820 przeszło 16 Niemców. Trzeba te rzeczy sobie przypomnieć. Możeby tak można więc i dzisiaj znowu sięgnąć po pomoc sił francuskich, angielskich, belgijskich, czeskich, szwajcarskich?; szczególnie na wydziale prawniczym, medycznym i filozoficznym. Wśród profesorów tych nowych najwyższych uczelni czyta się bowiem nazwiska takie że risum teneatis amici a jeszcze luki na katedrach pozostają olbrzymie i o jakimś

„promieniowaniu” nauki polskiej na całą Wschodnią Europę (wraz z Azją Zachodnią) w tych warunkach niema nawet mowy. Obecnie jak rzeczy stoja mamy więcej uniwersytetów od Francji i więcej od Włoch, wnet będziemy mieli tyle co Anglia. Jest to stanowczo przesada aczkolwiek miło lechta dumę narodową i snobów kierowniczych wprawia w nieco barani zachwyty. Klinicznym dokumentem tego zachwyty na kredyt jest artykuł warszawskiego Mienszykowa w Kurjerze Porannym pt. „Naród z Naczelnikiem”, („Naczelnik z Narodem?”) P. Ehrenberg jest już tak rozczulony i roztkliwiony, że lzy mu ciurkiem lecają po poranej twarzy i nieboże utulić się nie może. Inna rzecz, że czytając periodycznie co tydzień powtarzające się Ehrenbergowe beatyfikacje Belwederkie, ma się to samo wrażenie jak się odbiera obserwując podstarzałą wyblaszowaną kurtyzanę klęczącą w czarnej sukni i lakierkach z wysokimi obcasami pod krucyfiksem; na widok tej efekciarskiej dewocji wobec Naczelnika odczuwa się silne de gout i niesmak. A już gdy się czyta w Warszawskim Matinie tj. organie reklamowym kinematopornografii takie zdania z pod pióra p. Ehrenberga jak „cud zjednoczenia dokonał się pod wpływem Tej co w Jasnej świeci Bramie”, to zimny dreszcz przechodzi po kościach i mimowoli przypominają się słowa przypowieści góralskiej: a zejdzże Paniezusie z tego krzyża i weźże kija w garście...

Z okazji otwarcia Uniwersytetu Wileńskiego miały miejsce we Wilnie wielkie owacje i manifestacje na cześć Naczelnika Państwa. Dzięki wyłącznie kierunkowi politycznemu stworzonemu przez p. Romana Dmowskiego i jego obóz pozwalają sternicy byłej koalicji na anektowanie tych części Litwy, w których żywił polski przeważa. Dzięki Romanowi Dmowskiemu ma komendant Piłsudzki możliwość wjazdów tryumfalnych do Wilna i chlubnego inaugurowania w stolicy Litwy polskiego uniwersytetu. O tem nigdy nie trzeba zapominać. Jeżeli się o tem będzie ciągle i systematycznie przypominało i przemilczało, to to się pomści. Wcześniej czy później. Powstająca czy w r. 1919, czy w 1920, czy w 1921 Rosja będzie miała i in puncto: Wilno pewne słówko do powiedzenia. Ci co wracają z Londynu i tam cokolwiek nazbierali informacji mówią w tej materji rzeczy b. pesymistyczne. Dlatego to ciągle udawanie między sobą, że 150.000.000 „Moskali” na kuli ziemskiej już niema jest zabawą strusią, t. j. chowaniem główki w piasek...

Dnia 19 b. m. odbędą się w Krakowie nowe uroczystości i festyny i pochody i bankiety. Noszą tytuł: obchodu zjednoczenia wojsk polskich. Dnia zaś 26 b. m. znowu będzie miał miejsce wjazd do Poznania z okazji wyścigów konnych i znowu festyny, obchody, bankiety, toasty, owacje i

t. p. Czy tego wszystkiego nie za dużo jak na jeden miesiąc i to ciężki miesiąc? Czy to zanadto nie wyczerpuje i nie zabiera zawiele drogiego czasu? Czy to nie pociąga za sobą zbyt wielkich kosztów recepcyjnych? Kto tam znowu w ostatnich czasach podsyca ciągle w otoczeniu tę niespodzianie wybujałą gorączkę owacji i owacji bez końca? Kto sufleruje te ciągle wjazdy i wyjazdy tryumfalne? Czy to konieczne i nieodzowne? Toż niejaki marszałek Foch i niejaki Joffre także odnieśli dość dosłowne i dość wielkie zwycięstwa a jednak tyle im owacji i manifestacji i hołdów i czołembitni nie wyczyniają. Prezydent Masaryk ma wcale piękną biografię polityczną za sobą cieszy się wielkim mirem w Europie. i zmontował wcale duże państwo a jednak nie męcza go i nie zmuszają do ciągłych reprezentacji, tryumfalnych wjazdów i wyjazdów, owacji i manifestacji, bo wiedzą że głowa państwa ma ważniejsze rzeczy do spełnienia jak dekorowanie swoją osobą konkursów hipicznych, derby-dayow, otwierania każdej wystawy i brania udziału w chronicznych obchodach zjednoczeń wojsk i to właśnie w momencie, kiedy w ciągle jednoczącym się wojsku zaczyna się zastraszająco szerzyć dezercja, a w niektórych nawet frontowych grupach pomruk rewolucyjny i odmawianie subordynacji... Godzi się przy tej okazji przypomnieć jeszcze o innym Naczelniku mianowicie o T. Kościuszcze, istotnie wielkim wodzu, na obu półkulach sławnym, kilkakrotnie ciężko rannym i dla ludu polskiego i jego wyzwolenia zdaje się bardzo zasłużonym. Otóż po skrupulatnem przypomnieniu sobie biografji Tego Naczelnika dochodzi się do przekonania, że T. Kościuszko przez cały ciąg żywota swego nie zasnął tyle objawów wdzięczności, tyle hołdów, czołembitni, tryumfów, adoracji i kadzidel podchlebnych na ile dzisiejszy Naczelnik narażony jest w przeciągu jednego miesiąca, oczywiście wbrew swojej woli. Okazuje się z tego, że czasy bardzo demokratyczne sprzyjają krzewieniu się silnej gorączki bizantyńskiej.

Dławiony sztucznie instynkt monarchiczny w masach zaczyna sobie szukać ujścia na fałszywej drodze. Ehrenberg warszawski pisze już (zresztą w tychsamych suggestywnych superlatywach w jakich pisywał o pannie Stände) taką prozą namaszczoną i patetyczną, jaką Ehrenberg berliński swego czasu pisywał w „Vossische Zeitung” o Wilhelmie II von Gottes Gnaden opatrnościowym)...

Trzeba to trochę zahamować. Tusz zimnej wody czasami się przyda na głowy zbyt rozpalone. Sum cui que All-right. Reverence is the angel of the world. Bezwarunkowo! Ale żeby znowu co tydzień w innym mieście stawiać łuki tryumfalne i bramy zwycięstwa i kazać wszystkim

wyciągać z szaf czarne surduty i szapokłaki i klakę nasadzać przy Florjańskiej Bramie i pod Ostrą Bramą i ciągle prezentować broń i walić z harmat na wiwat ciągle dworski pociąg trzymać pod parą, a szampan w lodzie to niema sensu!

Chleb jest drogi, węgiel drogi, więzienia pełne, kasy puste, całe bataljony bez butów a całe dywizje bezrobotnych kredyt za granicą mały, nieporządek w ojczyźnie wielki. Nie pora na ciągle festy i festyny, owacje i wiwaty! Nie pora na byzantyzm!

Suverenny Kadłubowiec.

Obecny (16 Paź. 1919) skład chemiczny wielkiej Wygadalni włociańskiej przy ul. Wiejskiej przedstawia się, jak następuje:

Na 395 posłów, wybranych na wzór austriackiej ordynacji sejmowej, należą:

- 70 do Związku Narod. Ludow.
- 65 do Narodow. Zjedn. Ludow. (grupa Skulskiego i Bliźnińskiego).
- 58 Thuguttery wyzwolone (grupa Miłguja Malinowskiego).
- 51 Witosiki.
- 35 Diamanten und Perlen.
- 29 Chrześc. Narod. Klub Robot. ks. Adamskiego.
- 18 C. K. Kadeci Konserwy.
- 14 Narodow. Związ. Robot.
- 12 Stapinczery.
- 12 Mieszczanie Rosseta.
- 5 Matakiewiczowi Klerykali.
- 10 Krajowi cudzoziemcy.
- 2 Niemcy.
- 12 Niezdecydowańcy.

Formalna i istotna większość powstałaby wtedy, gdyby do świeżo zbitego Zjednoczenia Polskiego stronnictwa Ludowego (121) członków przylączyło się N. Z. L. Skulskiego i Bliźnińskiego i N. Z. Robotniczy. Większość ta liczyłaby przeszło 200 sztuk suwerenów, z których niektórzy umieją biegle czytać i pisać i wobec tego wprost stworzeni są na to aby rządzić państwem, jakie ma być ostoją cywilizacji zachodniej na Wschodzie Europy.

Tymczasem groza powstania takiej większości fatalnej, czysto-chłopskiej, antykulturalnej i anty-inteligenckiej już szczęśliwie minęła. W ostatniej chwili galicyjskie Stapińszczuki zgrymasiły i wycofały się, a obecnie Polskie Zjednoczenie Ludowe liczy już tylko osiemdziesiąt kilka człeka i nawet pod batutą tak genialnej indywidualności jak poseł Rataj nie jest potęgą bezapelacyjną. Niebezpieczeństwo w bloku namiestnikowskiego i wzięcia całej Polski pod kuratelę politykerów galicyjskich na razie na jakiś czas zażegnane. Ale czy na długo?

Judeo-Polonia

„Nie zapominajmy ani na chwilę, lecz pamiętajmy zawsze, rano, dzień, wieczór czy w nocy że w Warszawie obecnie na 100 dzieci polskich rodzi się 136 żydowskich.”

Tak pisze w swej bardzo interesującej i szczerze patriotycznej broszurze p. t.: „Walka o Polskę” dr. St. Michalski.

Jeszcze w r. 1904, dają obliczenia dla żydów cyfrę stosunkową naturalnego przyrostu 17'6 na tysiąc, podczas gdy dla katolickiej ludności 14'5 na tysiąc. Skutkiem tego ogromnego naturalnego ruchu wśród ludności żydowskiej zagęszczało się tylko skupienie żydów na ziemiach polskich, co pogarszało musiasto z dniem każdym gospodarze ich położenie. Wedle zestawień rocznika statystycznego Królestwa Polskiego na rok 1914, obliczano na lata 1997—1908 żydów na całym świecie na 11,558,610, co by dawało na rok 1912 z górą 12 milionów. Z tego samo Królestwo Polskie liczyło w r. 1912 1,722,200, na cesarstwo rosyjskie zaś, poza granicami Królestwa, wedle obliczeń z 1897 r. wypadło 5,217,109 żydów.

Skupienie żydów w Polsce stanowi dziś tak wielki odsetek, jakiego niema w żadnym kraju (około 14% w Galicji, a około 16% w b. Królestwie; jedynie Poznańskie, wskutek wolnej emigracji żydów, jako niemieckich obywateli do Niemiec, posiada, znikomy % żydów).

Sto lat temu, w 1816 roku, ludność b. Królestwa Polskiego wynosiła ogółem w okrągłych cyfrach 2,7 milionów w tem 213,000 żydów, stanowiących 7,8%, gdy w 1916 roku ludność b. Królestwa wynosiła 12 milionów, w tem 2 miliony żydów, t. j. 16%.

Zestawienie to wykazuje, iż ludność żydowska w ciągu lat stu powiększyła się prawie dziesięciokrotnie, gdy ludność chrześcijańska czterokrotnie (2 1/2 miliona, w r. 1816, wobec 10 milionów w r. 1916).

Jakkolwiek ta olbrzymia przewaga przybytku ludności żydowskiej wobec chrześcijańskiej jest wynikiem rozlicznych czynników, to jednak najważniejszym czynnikiem jest znacznie mniejsza śmiertelność żydów niż chrześcijan.

Badania statystyczne z czasów obecnych i dawniejszych wykazują, iż śmiertelność u żydów była i jest około 1/3 mniejszą niż u chrześcijan.

Śmiertelność żydów na choroby zakaźne, jak tyfus plamisty, tuberkuły, a także z powodu złego odżywiania jest znacznie mniejszą niż u chrześcijan.

Dziś w Warszawie, gdy przy złej gospodarce w dalszym ciągu żywności niema w dostatecznej mierze i gdy panuje tyfus plamisty, ilość zgonów chrześcijan tak znacznie przekracza ilość zgonów żydów, iż ubytek z tego powodu ludności chrześcijańskiej (81,6%) w dwójnasób przekracza ubytek żydów (10,2%).

Zjawisko więc skupienia ludności żydowskiej w Polsce jest zjawiskiem

stale wzrastającym, wynikającym z przyczyn naturalnych i fizjologicznych rasy, z którymi najpoważniej się należy liczyć nie tylko w chwili obecnej ale i na przyszłość, przewaga bowiem przyrostu naturalnego żydów nad chrześcijanami wkrótce spowodować może zatracenie polskiego charakteru kraju.

Świadomość tego zjawiska, wzrastającego stale w sposób godny dla żydów, stanowi podstawę do zrealizowania programu nacjonalistów żydowskich, którzy są przeciwni rozpraszaniu się żydów polskich po za kraj nasz i dążą do uznania przez świat cały Polski jako terytorjum, do którego naród żydowski posiada prawa etnograficzne.

Żydzi w Polsce, posiadając wewnętrzną solidarność rasową i wyznaniową, tworzą odrębne społeczeństwo, nie tylko nie łączące się, ani we współzyciu, ani w dążeniach z pozostałą miejscową ludnością, ale, utrzymując łączność i solidarność z żydami całego świata, ujawniają takie dążenia jawnie sprzeczne z interesami kraju, jakie nie byłyby tolerowane w żadnym państwie.

ICH ZIEMIA OBIECANA

W ostatnich czasach żandarmerja krakowska zatrzymała na granicy Śląska, w Piotrowicach, dwóch „kupców” Mordkę Herscha Blumenfruchtą z Będzina, czasowo wieszkała w Warszawie, na Judką Eibenschuetza z Warszawy.

„Kupcy” ci przemycali 300 kg. sacharyny z Niemiec, przez Polskę, do Rosji.

Proceder ten uprawiali już od dość dawna, gdyż legitymowali się dokumentami i pozwoleniami przewozu i wywozu, wystawionymi rzekomo przez ministerjum spraw zewnętrznych.

—o—

Do br. Danglowej w Siedliskach, pow. Ostrowskiego, zjawili się żydzi z propozycją nabycia wszelkiej ilości zboża. P. D. zwróciła im uwagę, że handlu zbożem niema, bowiem handel ten został zmonopolizowany przez rząd. Na to żydzi pokazali pozwolenie pisemne, wydane przez władze powiatowe czy aprowizacyjne na prawo swobodne zakupu zboża. Dodać należy, że żydzi ofiarować chcieli znacznie wyższe ceny od cen monopolowych.

—o—

Przedstawiciel firmy Haber i Markus w Podhajcach Leon Roth zaoferował swego czasu miastu Lwowowi kupno 300 wagonów drzewa. Miasto przyjęło ofertę i złożyło firmie zadatek. Ponieważ transporty nie nadchodziły, zwrócono się do firmy z urgensem i okazało się, że firma nawet nie zaczęła jeszcze zwózki drzewa. Ostatnio p. Roth zwrócił się do miasta z zawiadomieniem, że jego firma, sprzedała to drzewo po raz drugi komu innemu. Policja zarządziła aresztowanie Jakóba Markusa. Oszustwo pozbawia Lwów drzewa na zimę!

—o—

W ostatnich czasach Ministerstwo aprowizacji (oddział dla Małopolski) wpadło, zapewne mimowiednie, w niebezpieczne sieci. Dało ono mianowicie prawo wykupu owsa dla armii „Spółce producentów paszy”, znanej, żydowskiej i paskarskiej firmie br. Finderów, do której należy jeszcze wielu innych żydów. Trudno stwierdzić, na kogo spada cały ciężar winy. Mocą kojarzenia wyobrażeń nasuwa się mimowoli na myśl intendatura krakowska, jako instytucja, pełna żydów; popierała ona podobno wybitnie ową spółkę przy udzielaniu koncesji. Na granicy odbywa się na wielką skalą przemysłnictwo zboża do krajów wrogich.

—o—

Na mocy Ustawy Sejmowej prawo obrotu żytem, pszenicą, jęczmieniem i owsem przysługuje tylko rządowi. Nad wykonaniem tej uchwały ma czuwać ministerjum aprowizacji. Tymczasem w powiatach Opatowskim, Łżeckim i Sandomierskim grasują agenci firmy Lankauf i S-ka w Ostrowcu, którzy skupują zapasy owsa dla wojska.

Agenci wymienionej firmy legitymują się upoważnieniami, wypisanymi na blankietach firmowych przedsiębiorstwa Lankauf i S-ka.

Firma ta posiada wielu agentów, między innymi są: Kamyczek z Bodzechowa, Dawid Cytrynbaum z Goździelna i Lejbuś Kłos z Ostrowca.

—o—

Gdy rząd rozdawał bezrobotnym drzewo, ministerjum ochrony pracy, w którym rej wojdzą socjaliści (ci przeciwnicy kapitalistów prywatnych) rozdawnictwo drzewa dla bezrobotnych powierzyli nie składom miejskim lub państwowym a prywatnemu przedsiębiorcy p. Cederbaumowi — ojcu; Cederbaum — syn jest filarem organu zaprzyjaźnionego ze sferami socjalistycznymi.

—o—

Państwowy urząd pośrednictwa pracy jest dziwną instytucją „państwową”. Osiemdziesiąt proc. t. zw. kontrolerów, sprawdzających na miejscu stan materialny i t. d. zarejestrowanych stanowią żydzi. Bezpośrednimi zwierzchnikami tychże są również żydzi z Feinsandem na czele. Nie dziw więc, że Polacy przyjmowani są njechętnie, że kontrolerzy—żydzi otrzymują mniej adresów dziennie do sprawdzenia, niż „goje”, że w razie delegacji do kontroli zamiejscowych bezrobotnych, kontrolerzy otrzymują po 60 adresów na dobę, co jest niepodobieństwem do sprawdzenia, żydzi najwyżej 15, przyczem żydowskie rachunki, przedkładane po powrocie, są akceptowane całkowicie, chrześcijańskie zaś stale obcinane są do połowy.

P. Feinsand uważa, iż chrześcijanie pracują u niego, a nie w państwowej instytucji.

—o—

W wagonach restauracyjnych polskich pociągów Kurjerskich wydają znaczki na obiady drukowane po rożsku.

Gdy pewien pasażer zażądał od kelnera, żyda, wyjaśnienia i wyraził swe oburzenie z powodu rosyjskich kartek, żyd garson odparł że na to niema rady i takie kartki wydawać będą dopóty, dopóki zapas się nie wyczerpie. Ten arogancki nie opuścił go nawet na oświadczenie, że sprawę poruszy w dziennikach. Kelner odpowiedział, że „gazety już o tem pisały“, ale oni sobie z tego nic nie robią.

Interesującym by było dowiedzieć się dlaczego znaczki obiadowe w polskich pociągach mają być rosyjskie—i dlaczego restauratorami i kelnerami w tychże pociągach koniecznie muszą być agorancy żydzi?! (C. D. N.)

Wywożę Prusakom wszystko

Na stacji Kutno zatrzymano pociąg, złożony z 30 wagonów, naładowanych bydłem. Pociąg miał być wysłany do stacji Nieszawa, skąd kupcy żydzi mieli przeprowadzić bydło za granicę.

Podobno tego rodzaju przemycanie bydła ma miejsce od dłuższego czasu.

„Dziennik Cieszyński” z dn. 27 z. m. zwraca uwagę na fakt bardzo smutny, który podkopuje gospodarke państwa powoli, lecz radykalnie. Chodzi mianowicie o marnotrawienie jednego z najcenniejszych naszych surowców, jakim bez wątpienia jest drzewo. Firmy żydowsko-pruskiej wywożą dzień w dzień ten cenny materiał ze Śląska dziesiątkami wagonów do Prus bez rekompensaty nawet, bo za marny pieniądz papierowy, czyli za darmo. Słusznie zauważa organ śląski, że my za najdrobniejszą rzecz, sprowadzoną z zagranicy, płacić musimy ziemniakami, benzyną i naftą, sami jednak z niepojętą lekko-myślnością pozwalamy wywozić z kraju drzewo bez zapłaty w naturze.

Stwierdza się na podstawie autentycznych danych, że z samego tylko Jabłonkowa wywożą drzewo następujące firmy żydowsko-pruskie: Wicke i Oberschles, Holzindustrie Ges. dziennie po 5 wagonów do Prus(!) i po 5 wagonów do Ostrawy i Wiednia. Haber, znany paskarz żydowski z Bukowiny, który wkupił się za 5000 K do związku gminnego w Jabłonkowie, ładuje codziennie 10 wagonów do Wiednia i Ostrawy. Następnie wywozi po 3 wagony do Czaczy i tyleż do Ostrawy: „Westungarische Holzindustrie Ges.” Po 4 wagony dziennie wywozi do Ostrawy żyd ostrawski Stern. Glesinger i Fulda wywożą dziennie 1—2 wagony do Wiednia. Do Wiednia też eksportuje drzewo obywatel Toman, który, korzystając z układu, zawartego ze spółką chłopską przed 2 laty, nabywa tanie drzewo od niej i z dużym zyskiem sprzedaje je w Wiedniu. Oprócz tych firm większych cały szereg żydków pod najrozmaitszymi firmami wywozi drzewo. I wszystko to dzieje się na jednej

stacji Jabłonkowie! a ten sam wywóz odbywa się dzień w dzień w Mostach, Bystrzycy, Trzyńcu i Cieszynie!

Już węższą koniec Sowdepji.

Znany pisarz „rosyjski” K. A. Kowalskij ogłosił odezwę do rosyjskich obywateli-żydów i wogóle wszystkich przyjaciół wolności w sprawie walki z bolszewikami.

W odezwie tej Kowalskij pisze między innymi, że los zrzucił (?) iż wśród przywódców bolszewizmu rosyjskiego znajdują się osoby pochodzenia żydowskiego: Trocki, Urycki, Zynowiew, Swierdłow, Kameniew (tylko tyłu? P. R.)

Wszyscy ci przewodnicy bolszewizmu nie pomyśleli na chwilę o niebezpieczeństwach, na jakie narażają ogół żydów swoimi eksperymentami bolszewickimi co zresztą staje się zrozumiałem, jeżeli się zważy, że nigdy nie przyznawali się do narodowości żydowskiej. (??)

Szerokie masy, pisze Kowalskij w swej antibolszewickiej odezwie, nie biorą pod uwagę, że tacy przywódcy bolszewicy, jak Lenin, Krylenko, Dybenko, Kołontaj, Roskolnikow, Bończ-Brujewicz, Bucharyn i wielu innych są rodowitymi rosjanami i że wyjątkiem małej(!) garstki żydów, którzy biorą udział w ruchu bolszewickim, żydostwo rosyjskie jako całość jest wrogo (!) usposobiona względem bolszewizmu i energicznie go zwalcza. (!!!)

Gminy żydowskie w Omsku, Permie, Jekaterynburgu popierają czynnie armje rosyjskie. (Już!)

Inteligencja rosyjska dalej czynić będzie wszystko celem obrony żydów rosyjskich przed ciemnymi żywiołami reakcji.

W imieniu całej „inteligencji rosyjskiej” zwraca się Kowalskij do żydów amerykańskich, aby utworzyli fundusz dla popierania odrodzonej, wolnej i demokratycznej Rosji”.

Tyle znany pisarz „rosyjski” K. A. Kowalskij.

Pansemicki sen o szpadzie już się kończy!

Maluczko a wypłynie gdzieś z Finlandji i Gringmuth i zacznie wydawać „Rossję”. Maluczko, a wróć Clemens (Kleinman) z Rieczy i Żabotyńskij i Lipschitz i tyłu tyłu innych „rosyjskich” imperjalistów i zacząć szcuć na Polskę w imię jedynej, niepodzielnej, wielkiej Rossiji...

Wyrodek Małachowskich

P. Roman Małachowski, syn ś. p. Godzimirai b. prezydenta miasta, sprzedał kamienicę swą przy ul. Kościuszki we Lwowie „neutralnemu”, aczkolwiek zgłaszało się do niego wielu Polaków.

Sprzedają dokonał bez wiedzy swego zastępcy prawnego. Nabywcą jest jakiś żyd z Tarnopola, który ustanowił „neutralnego” rezydentem tej kamienicy. P. Małachowski jest podobno przy poselstwie polskim w Kopenhadze.

Co pisała o pośle I. Daszyńskim wiedeńska Arbeiter-Zeitung z 3 Października 1918.

„Słuchając gorzkich skarg Daszyńskiego na militarizm pruski, należy przypomnieć, że przecież po torach tego militarizmu jego polityka bardzo długo się toczyła, ba nawet była z nim sprzymierzona; słysząc szyderstwa na temat austro-polskiego rozwiązania, przypomnieć należy, iż jeszcze niedawno Daszyński był apostołem tego rozwiązania; przy atakach na hr. Czerniną przypomina się posiedzenie wydziału delegacji austriackiej, na którym Daszyński z całym zapalem i ogniem tego samego hr. Czerniną honorował”.

Nowa prasa.

Od Stycznia aż po dziś powstało w Polsce 26 pism codziennych, tygodniowych i miesięcznych, żydowskich, wydawanych w języku polskim. W Warszawie zależnych od kapitałów żydowskich jest obecnie pism 9, z czego jedno codzienne od kapitałów żydowsko-angielskich, jedno od kapitałów żydowsko-wiedeńskich. Obecnie w Warszawie montują się dwa wielkie dzienniki, broniące interesów żydowskich. Jeden z nich stwarza spółka galicyjska Battaglia-Doboszyński i ten instaluje się na Nowem-Świecie, ma zacząć wychodzić od Lutego. Papier i inspiracje będą szły z Wiednia. Drugi również na wielką skalę obmyślany ma nosić tytuł „Wieczór”. Będzie to wielki dziennik, wydawany przez kapitalistów żydowskich z adwokatem lwowskim, b. posłem p. Loewensteinem ordynatem drohobyckim na czele. Faktycznym redaktorem ma być p. Goldscheider, dziennikarz wiedeński, firmowym p. Maryański, koncypiant p. Loewensteina.

— Prasa żydowska we Lwowie wzrosła o nowy organ. Kapitał żydowski, który w tej chwili rozporządza we Lwowie aż pięcioma pismami, powołał nowe pismo Dzień. Tak więc na rynku lwowskim wychodzą obecnie na kapitale żydowskim oparte: Chwila, Kurjer niedzielny, Wiek Nowy, Gazeta Wieczorna i Poranna,

Korespondentami paryzkimi omal wszystkich pism warszawskich (z wyjątkiem Gazety War.) są żydzi: Kohn, Auerbach, Thumen. Ten ostatni pisze do Gazety Polskiej pod pięknym pseudonimem „Prawdzic”.

Złydzenie prasy polskiej odbywa się powoli ale systematycznie. Mniej więcej koło r. 1925 cała prasa polska będzie obsługiwana przez naszych neutralnych.

Towarzysz Paliwoda.

Przyczyną braku węgla w Republice fortepiańskiej są fatalne stosunki, jakie zapanowały w kopalniach węgla w Dąbrowie. Robotnicy nie uznają dzisiaj swoich dozorców i przełożonych, tylko tak zwaną „Radę robotniczą”. Do „Rad robotniczych” należą sami naganicze socjalistyczni, którzy co trzy dni urządzają zgromadzenia po kopalniach i wołają, że należy mało pracować, a jak najwięcej zarabiać i t. p. Dnia 21 września b. r. robotnik na kopalni „Piłsudski” w Jaworznie, nazwiskiem Paliwoda, zażądał od sztygara przymusowo zapłaty, która nie odpowiadała jego pracy. Gdy sztygar odmówił tej wypłaty, robotnik uderzył go za to w twarz tak silnie, że ten padł na ziemię. Wobec takiego postępowania zarząd kopalni postanowił oddalić niesfornego robotnika, a w odpowiedzi na to, na skutek agitacji związku partyjnego, robotnicy zastrejkowali 3 dni. I tak z powodu jednego Paliwody znów straciliśmy najmniej 400 do 450 wagonów węgla!

W szybie „Sobieski” zjechali górnicy 27 września do kopalni o godzinie pół do siódmej wieczorem, a o godzinie 10-tej już zażądali, by ich wyciągnięto do góry (pracowali więc trzy i pół godziny), a zarobić muszą najmniej 30 do 35 kor., bo przeciwnym razie wojna z kierownikiem kopalni, a nawet strejk. Robotnicy powiadają, że nie po to zjeżdżają do kopalni, by pracować na „burżujów”.

Tak to opowiada szczerą prawdę w „Piaście” „Stary robotnik”.

Dodać trzeba, że za te 400 wagonów węgla mogliśmy dostać od Rumunii przeszło 4,000 wagonów pszenicy, które nam snma zaofiarowywała w rekompensacie... Przez towarzysza Paliwodę i jego osiem koron mamy o 4,000 wagonów pszenicy mniej!!

Towarzysz-ochrannik i towarzysz-paskarz.

Filary partji P. P. S. w Trzebini pod Krakowem i w Częstochowie okazały się nieco zmurszałe. I tak towarzysz St. Ciszewski, ślusarz zatrudniony w fabryce maszyn rolniczych okazał się St. Ciszewskim z Żyrardowa, byłym tajnym agentem ochrony i szpiegiem. Skutkiem tego Powiatowa Rada Robotnicza w Chrzanowie uchwałą Wrześniową postanowiła zawiesić towarzysza-ochrannika w czynności, wykluczyć z partji, zażądać jego usunięcia z Zagłębia chrzanowskiego. Strata jest

wielka gdyż socius Ciszewski grał wielką rolę w Trzebini jako filar rządu Moraczewskiego.

Jeszcze gorsze zdemaskowanie miało miejsce w Częstochowie. Tutejszy „przywódca ludu” wabi się Szniako i był sklepikarzem, przyczem twórcą miejscowej socjal-Łolszewickiej rady robotniczej i działaczem.

Jak stwierdzili atoli funkcjonariusze urzędu walki z lichwą, sprzedawał towarzysz Szniako cukier po paskarskich cenach. Nadto w sklepiku towarzysza znaleziono 16 worków mąki żytniej, 9 i pół worka ospy, 25 funtów białego cukru piaskowego, jakoteż fasole, kasze i inne produkty żywnościowe. W mieszkaniu wykryto 2 pudy cukru 3 pudy cukru żółtego, jakoteż 17 worków żyta. Rewizja w komórce jednak przeszła wszelkie oczekiwania, wykryto tam bowiem potajemną fabrykę mydła.

Towarzysza-paskarza aresztowano. Rada Robotnicza zażądała prawdopodobnie zawiesi go skutkiem tych operacji w „czynności” i wykluczy.

Bardzo słuszne uwagi.

(Bertold Molden w „N. Wiener Journal”).

„Los Polski jest jeszcze niepewnym. Była ona przez długie wieki nieuporządkowaną republiką arystokratyczną z królem na czele, który nie miał żadnej władzy. Czem się ona stanie na przyszłość, tego dzisiaj nikt nie zdola przepowiedzieć. Rozbudziły się w niej siły demokratyczne, lecz czy równocześnie obudził się także w dostatecznej ilości zmysł państwowy, to się dopiero pokaże. Zmysłu państwowego nie można zastąpić szowinizmem narodowym. A bez zmysłu państwowego republika tem trudniej może istnieć niż monarchja”.

Neutralni a uniwersytet wileński

(z wywiadu p. M. Z. Jedlickiego z prorektorem prof. Ziemackim).

„Co do żydów, to widać tu wyraźną niechęć, wypływającą z urojonego poczucia własnej krzywdy. Żydzi mianowicie wychodzą z tego założenia, że podobnie jak Polacy, mają i oni równe prawa do własnego żargonowego uniwersytetu.

Ten jednak ultranacjonalizm nie przeszkadza żydom zapisywać się tłumnie na wykłady. Fakt ten tłumaczy zwykły u ludności żydowskiej utylitaryzm: chęć uzyskania patentu gra rolę decydującą. Nie odstrasza ich egzamin wstępny z języka polskiego, jakiemu muszą się poddać wszyscy arbiturjenci gimnazjów rosyjskich, przeciwnie, widać teraz u żydów gorączkowo prowadzoną

akcję w kierunku nauki, przyswojenia sobie polskiego języka”.

Swój o Swoich.

Twierdzą kategorię, że żydostwo, nie zadawalniając się zwyczajnem szkalowaniem sprawy polskiej, wprost organizowało pogromy polaków w Królestwie.

Bólem i wstydem przejmuje nas, polaków pochodzenia żydowskiego, sama świadomość tego pochodzenia wobec niesłychanej w dziejach ludzkości zraady przez żydostwo tak gościnnej dla niego zawsze ojczyzny naszej w wyjątkowo krytycznej chwili jej dziejów.

Juljan Unslicht 1905. (O pogromy ludu polskiego).

PARADISSUS IUDEORUM.

W ministerjum publicznego zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności dygnitarzami są następujący krajowi cudzoziemcy: dr. Rejchman, dr. Reiner (z Krakowa) dr. Luxenburg, dr. Kramsztyk, dr. Zweigbaum, dr. Sterling, pp. Schatz, Einfeld, Wolnitzer, Eber, Waldt, pani Hertz, panna Stein. Są to dyrektorzy, naczelnicy, delegaci, starsi referenci, komisarze, sekretarze. Sam minister oraz służba są wyznania chrześcijańskiego.

Interesujące jest czy wobec tak „niezdrowych” stosunków stan higieny w Polsce rychło się podniesie?

Towarzystwo demokratyczne we Lwowie.

Na walnem zgromadzeniu P. T. D. w pierwszych dniach Października po ożywionej dyskusji wybrany został Wydział na rok 1920.

Wybrani zostali pp. Bader, Feldstein, Hanswald, Jahl, Terenkoczy, Chlamtacz, Weksler, Fiedler, Blaser...

Walne zgromadzenie poddało surowej krytyce politykę narodowej demokracji i uznało szkodliwość szerzonego przez niektóre partje antysemityzmu. Towarzystwo demokratyczne lwowskie przeciwne jest polityce ugodowej z Czechami jak również nawiązywaniu stosunków z nową „reakcyjną” Rosją. Do Wydziału wybrani pp. Blaser, Fiedler, Weksler, Jahl, Chlamtacz, Terenkoczy, Bader, Feldstein, Hauswald.

Galicia semper fidelis.

Nakładem księgarni J. Czerneckiego w Krakowie opuściła świeżo prasę „Większa historia Polski z dodatkiem

o wojnie światowej do roku 1919", napisana przez Kazimierza Zimowskiego. Broszura ta, której obecnie w niektórych szkołach galicyjskich używa się jako podręcznika, przesiąknięta jest nadal na wskroś ideologią N. K. N. Dla ilustracji przytaczamy charakterystyczniejsze ustępy z dodatku o wojnie światowej

"Powód do wojny dała Serbja, która była winowajczynią zamachu w Sarajewie... Austro-Węgry, nie otrzymawszy od Serbji należytego zadośćuczynienia, wypowiedziały jej wojnę"... "Jak niegdyś w V w. przed Chrystusem król perski Xerxes przywiódł liczne ludy Azji na podbicie Grecji, tak i obecnie Rosja zgromadziwszy miljonowe wojska z najdalszych zakątków Rosji i Azji rosyjskiej, te masy wojsk rzuciła na podbicie Austro-Węgier i Niemiec. Równocześnie od zachodu zagrozili Niemcom Francuzi a od południa Serbowie, a potem Włosi".

Ale „nas!” trzymali się dzielnie, bo jak pisze autor dalej: „W czasie od początku do 18 grudnia pobiły „nasze” i niemieckie wojska Rosjan... Dnia 5 maja zajęli „nasi” Tarnów, potem Rzeszów, a od dnia 20 maja nie było dnia bez bitwy. Dzielni górale nowotarscy i limanowscy, sądecki i grybowscy z zapalem szturmowali w ogniu ciężkiej artylerji rosyjskiej, zdobywając wieś Pawłosiów i miasto Jarosław... Wiskrzającym słońcu błyskały bagnety migotały długie piki, austriacki bagnet krzyżował się z czerkieskim kindżalem... Tutaj nasz Bartek rozbił kolbą łeb koński i zgniół obcasem piniącą się gardziel „Czerkiesia”... Wreszcie dnia 3 czerwca zdobyli „nasi” twierdzę Przemyśl

Nietylko jednak zwycięstwa „naszych” na ziemiach polskich przejmują autora galicyjskiego zachwytem, ale i sukcesy w Serbji, Czarnogórze, Rumunji opisuje on z zapalem. Niestety, „szczęście wojenne przestało służyć”. „To Ameryka zaważyła na szali zwycięstw”. Na domiar nieszczęść pobili Anglicy Turków w Azji i opanowali ich kraje aż po Palestynę. Cesarz Karol, który nawet w tak krytycznym czasie nie chciał zerwać przymierza z Niemcami, musiał do dna wypić kielich goryczy”. Nastąpił koniec wojny światowej

Tak się w Galicji pisze historję jeszcze w r. 1919!!!

Który to Dekler?

W jednym z pism opisujących uroczystości wileńskie przeczytaliśmy notatkę, że parkiem samochodowym dyrygował kapitan, czy też major, czy nawet nadpułkownik Dekler. Interesującym byłoby dowiedzieć się, który to p. Dekler? Czy też przypadkiem nie b. współwłaściciel żydowskiej firmy metalowej Kobryner i Dekler? Jeżeli bowiem ten inż. Dekler, którego za czasów okupacji pruskiej widzieliśmy czę-

sto w towarzystwie pruskich oficerów, to byłby to ten sam, który w r. 1917 w tajemniczej misji jeździł z pozwoleniem władz pruskich do Sztokholmu. Ten sam po przyjeździe ze Sztokholmu zdawał sprawę ze swojej przejażdżki handlowo - politycznej w żydowskim Towarzystwie Agentów Handlowych, poczem, jak pisała ówczesna „Godzina Polski” „odwiedził naszą Redakcję” i w długim artykule dzielił się z Gądzinowcami swoimi wrażeniami. Czytaliśmy tem między innymi:

„Endecja straciła wiarę — na czoło wysunęło się dawne stron. polityki realnej, które szerzy zasadę, że rząd polski można tworzyć tylko w Polsce, niewolno zaś czynić tego poza jej granicami.

„O udziale Ameryki w wojnie, amerykańanie, którzy przybyli do Sztokholmu, opowiadają, że w New-Jorku stało się modą chodzić po ulicach w paradnym mundurze wojskowym, że przecież na front nikt iść nie chce” (dosłownie).

Tenże sam inż. Dekler sportsmen w r. 1914 obracał się często w towarzystwie oficerów rosyjskich.

Jeżeli przypadkiem zachodzi niewiarogodna tożsamość osoby, to zapytujemy ministerjum spraw wojskowych czy nie można było wynaleźć już wśród aryjczyków innego chefa parku automobilowego przy Naczelniku Państwa, jak b. współwłaściciela firmy Kobryner i Dekler?

(*)

Nowy Rok w Synagogach

Z Tarnopola donoszą o oryginalnej demonstracji, urządzonej przez sjonistów w miejscowej synagodze postępowej w pierwszy dzień świąt żydowskiego Nowego Roku. Oto gdy Dr. Taubeles rozpoczął przemowę po poisku — (jak to tam było dotychczas praktykowane) kilkudziesięciu demonstrantów-uczniów, akademików, b. członków ukraińsko-sjońskiego „bataljonu śmierci”, zaczęło krzyżeć, klaskać, tupać i wołać: „mówić po żydowsku! nie po polsku!” Komisarz rządowy, sekretarz kahału i kilku oficerów-żydów Hallerczyków nawoływali do uciszenia się ale nic nie pomogło. Hałasy trwały dopóty, dopóki Dr. Taubeles, nie ustąpił z mównicy..

Dla synagogi warszawskiej na Flomackiem bardzo posepnie zaczął się Jom Kipur. Wyniki bowiem rewizji przedsięwziętej przez policję i kanarków w składach domu handlowego mieszczącego się w podziemiach synagogi okazały się nadspodziewane. W podziemiach znaleziono wielką ilość sukna, kortów, płótna, wyrobów bawełnianych, pasów parcianych, pasów skórzanych, transmisyjnych, kocy wojskowych (wagon) papieru, tektury, różnej galanterji w postaci: chustek, skarpetek, ręczników, szali, wstążek, szelek, grzebieni, guzików, sznurowadeł itp. drobiazgow.

Nadto znaleziono znaczną ilość obuwia, olejów, smarów, chemikalji farb, artykułów aptecznych, perfum, mydeł, kapeluszy, win, miedzi, cynku i wiele innych towarów. Według prowizorycznego obliczenia wykryte towary przedstawiają wartość około 50.000.000 marek. Właściciele tych skarbów Sezamu jest kilkudziesięciu, między innymi i jakiś Jakób Mortkowicz. Czyżby kuzyn znakomitego estety i wydawcy pism i książek filogermańskich?

Rosa, Sonja i Nadja.

Po opuszczeniu Odessy przez Francuzów miasto zajęte zostało przez wojska bolszewickie.

Ludność żydowska, przyjęła wkraczających bolszewików z wielką radością—rzucano im pod nogi kwiaty, domy udekorowano flagami, puszczano ognie sztuczne i t. p.

Bolszewicy wprowadzili natychmiast swoje porządki: Rady delegatów, komitety „czczwyczajkę”, składającą się prawie wyłącznie z żydów.

Działalność „czczwyczajki”, składającej się wyłącznie z żydów, nabrała cech walki żydostwa z chrześcijaństwem. Okrucieństwo, jakich się dopuszczano, wprost opisać niepodobna. Rolę oprawców nieszczęśliwych ofiar pełniły trzy zwyrodniałe Salomy: Sonia, Rose i Nadja, które przy wydobywaniu zeznań wykłwwały delikwentom oczy, rozdzierały usta, obcinały uszy i t. p., orzymując oddzielne honorarjum za każdą ofiarę.

Ludność polska Odessy była przesładowana w sposób wyjątkowy. Nawet polscy robotnicy, drobni urzędnicy pocztowi i kolejarze ulegali repressjom. Z pośród Polaków wzięto mnóstwo zakładników, a kilką osób, między innymi hr. Mikołaja Ronikiera, rozstrzelano. Pismo „Wyzwolenie” i gimnazjum polskie im. T. Kościuszki zostały zamknięte.

Chcąc ugruntować bolszewizm, zaczęto stosować takie np. środki, że odbierano rodzicom dzieci i oddawano je do przytułków na wychowanie „komunistyczne”.

Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju gospodarka „Marxowska” musiała doprowadzić ludność do rozpacz i obrzydła bolszewizm do reszty.

Odessa dostara się w ręce Denikina prawie bez walki.

Eskadra angielska otoczyła miasto pierścieniem ognia artyleryjskiego w ten sposób, że ani posiłki przybyć nie mogły, ani nikt nie był w stanie wydostać się z miasta. Dzięki temu w ręce wojsk Denikina dostały się wszystkie władze bolszewickie i cała „czczwyczajka” wraz ze słynnymi trzema Salomemi — katami; te ostatnie na rozkaz Denikina zamknięte zostały w

specjalnych klatkach ku ucieście publiczności odeskiej.

Dziwnym trafem pierwszy wystrzał z okrętu angielskiego zburzył główną synagogę żydowską. Ludność uważała to za „karę Bożą”.

Krwawa Chajkina.

W miejscowości rosyjskiej Unieczy przy kolei Brińskiej podczas rządów bolszewickich rządziła despotycznie także Róża z Saronin. Była tam miejscowa „czerezyczejka”, jakoby w celu rewidowania osób, udających się do Kijowa i innych miast Ukrainy. Jakkolwiek jest to dziwne, lecz główną rolę w tej komisji odgrywała kobieta Hebrajka, lat 24 — 27, nazwiskiem Chajkina.

Okrucieństwo tej osoby, oraz wynalazczość gdy chodziło o tortury, przechodzi wszelką wyobraźnię ludzką. Jeden z dawniejszych policmajstrów powiatowych, jadący do Kijowa za legalnym, zagranicznym pasportem, uzyskanym w Moskwie, wpadł, ku swemu nieszczęściu, w jej ręce. Nie pomógł mu legalny pasport władz centralnych, aresztowano go, pastwiono się nad nim dłuższy czas i wreszcie, po oblaniu naftą, spalono go żywcem, w obecności tłumu „krasnoarmiejców” i roty chińczyków.

Ne widok tej potwornej sceny, rozkwaterowany tam Bogulmiński pułk czerwonej armii aresztował całą „czerezyczejkę” i zamierzał rozstrzelać Chajkinę. Chińczycy i wezwane posiłki stłumiły bunt, poczem Chajkina kazała rozstrzelać 50 proc. zbuntowanego pułku.

Szczerzy przyjaciel Polski o deformie rolnej

(T. Mackenzie w „New-York Heraldzie” z 12 Września),

„Badacze kompetentni ze strony mocarstw sprzymierzonych, którzy studjowali stan rolnictwa polskiego zgadzają się, że rolnictwo w posiadłościach większych jest wydawnym i stoi na stopie odpowiadającej wymaganiom współczesnym; w mniejszych gospodarstwach zaś jest zwykle nieszczególnie i biedne. Podniosło to kwestję, jaki wpływ wywrze uchwalona niedawno reforma rolna na produkcję żywnościową. Wyniki reformy musiały być upadek posiadłości większych i możliwe, iż państwo będzie miało znaczną ilość biednych rolników, zamiast pewnej ograniczonej liczby doświadczonych ziemian”.

CZŁOWIEK Z DWOMA PARASOLAMI.

Normalni pasażerowie wybierając się nawet w dalszą podróż zabierają ze sobą tylko jeden parasol. Inaczej Gerszon Dancygier obywatel i ozdoba miasta Kalisza...

W pociągu pośpiesznym z Poznania do Warszawy w przedziale 2-ej klasy zwrócił na siebie uwagę pewien starozakonny, który stale w rękę trzymał 2 parasole, z którymi się nierozstawał.

Gdy pociąg stanął na stacji Łódź kaliska do przedziału wszedł żandarm, który od razu zwrócił się do tajemniczego pasażera z żądaniem otwarcia parasola. Gdy to z niechęcią zostało spełnione, oczom współpasażerów przedstawił się oryginalny widok: kij od parasola cały owinięty był starannie niemieckimi tysiącami markówkami. Skonfudowany pasażer drugi parasol wręczył jakiejś damie, jadącej z Ostrowa, mówiąc: „Pani mi to odda w Warszawie”. Żandarm był jednakże nieubłagany i zabrał również drugi parasol, również suto nadziany niemieckimi banknotami.

Ogółem przewoził dzielny Dancygier około 180 tysięcy marek.

Pytanie: Dlaczego Wielkopolska ulegając pressjom ujadaczy warszawskich wpuszcza do siebie obecnie całe stado Dancygierów?

Za dużo humbugu.

Koło męża stanu nie należy roztaćcać takiej reklamy, jaką się roztaćca koło bosonóżki, magika, tenora. Nawet jeżeli ten mąż stanu jest cokolwiek mężem stanika. Metody amerykańskiej reklamy i bluffu stosowane dla gwałtownego podtrzymania aureoli i autorytetu męża stanu szkodzą mu raczej niż pomagają.

Świeżo mogliśmy się o tem przekonać z powodu wyjazdu naszego fortepremiera do Londynu. Publiczność, czytająca nasze gazety, misera plebs contribuens padła ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Przez trzy dni z rzędu czytaliśmy w pismach telegramy urzędowe, patologiczne i półurzędowe o pobycie I. Paderewskiego w Londynie. Grube nagłówki warszawskiego brukowca awansowanego na organ rządowy nosiły tytuł: „Pomyślny przebieg rokowań”, „Paderewski konferuje z Lloyd Georgem”, „Nowy sukces Paderewskiego w Londynie” itp. Naiwniutki czytelnik z nad Wisły, Niemna, Warty i Pełtwi już sobie imaginował, jak to w hotelu np. Cecil w Londynie tłoczą się na dole w hallu Balfour, Montagu, Milner, Beresford, Cecil, Grey, Chamberlain, Macdonald, Churchill, Kerr, Snowden, Northcliffe wreszcie sam Dawid, aby tylko zyskać chwilę rozmowy z Paderewskim, przeprosić go za to nieporozumienie z Wschodnią Galicją i z Orawą i Spizem i od-

dać mu wszystko z powrotem, zwa-
liwszy winę na Pichona i Clemenceau

Tymczasem wszystko to okazało się znowu błagą. Jedną z niezliczonych blag i legend, jakie się fabrykuje teraz na benefis wielkiego mistrza tonów ale bardzo niefortunnego medytatora politycznego. Okazuje się, że to co piśmidła codziennie przez cały tydzień drukowały bezkrytycznie, jest poprostu z palca wysane. Paderewski do dnia 8-go Października wcale z Paryża nie wyjeżdżał, a jeżeli wyjeżdżał to tylko do Morges. Jeżeli z kimś konferował to tylko znowu z jakimś korespondentem wskroś żydowskiego, haniebnie antypolskiego przez cały czas wojny, namiętnie filogermanskiego pisma „Daily News”.

Wogóle najniepotrzebniej w świecie polski prezydent ministrów daje się ciągle interweniować i wywiadywać. Są to jeszcze nawyki z epoki tournée fortepianowych. W wywiadach tych nasz zaimprovizowany mąż stanu improwizuje rozmaite horrendalja, zdradzające jasno stan niewymownego wyczerpania cerebralnego, graniczącego z dotkliwym rozstrojem nerwów. Wywiad z żydkiem z „Daily News” z 26 Września jest rekordem bezradności, dystrakcji, bezsensu i nietaktu, za który ani rząd ani naród odpowiedzialności ponosić nie może. Powiedzieć, że „bolszewicy życzą sobie pokoju z Polską” właśnie w dniu, kiedy bolszewicy na całej linii frontu wschodniego przeszli do gwałtownej ofensywy jest to stwierdzeniem zupełnego zaniku w orjentowaniu się ale równocześnie stwierdzeniem tego, że p. Paderewski przycięnięty do muru okolicznościami finansowej natury stał się w Polsce ekspozyturą anglosasko-żydowskich interesów. Niestety! Ta fatalna uległość wobec wszystkich amerykańsko i angielsko-żydowskich potentatów giełdy i prasy wobec wszystkich sędziów Meyerów i Cohenów sprawiła, że p. Paderewski dając np. list polecający do p. Wojciechowskiego obskurnemu oszczercy Polski gazetciarzowi amerykańskiemu Bernsteinowi i ułatwiając mu grasowanie po Warszawie i otrzymywanie wszelkich materiałów tyczących się „pogromów” dopomógł pośrednio do tego, że ten zajadły wróg Polski podszedłszy chytrze p. Paderewskiego i wykorzystawszy jego „słabość” dla potentów giełdy i prasy nowojorskiej, mógł sobie roztoczyć w 10 numerach „New York-Heralda” (od 24 Sierpnia począwszy) wprost tak potworny akt oskarżenia przeciw Polsce, pełen kłamstw i sensacji, jakiego jeszcze nie było nigdy przeciw nam w żadnym piśmie ani rosyjskiem ani niemieckiem ni przed wojną ni podczas wojny! Sprawą tą zajmujemy się jeszcze, jak również całym stosunkiem naszego fortepremiera do mocarzy giełdy i prasy anglosaskiej na niezdrowej podstawie opartym.

Tymczasem zwracamy jeszcze uwagę na bluff z wyjazdem do Londynu.

„Wyjazd Paderewskiego z Londynu”, pisał Kiker Poranny, „uległ zwłoce z powodu strejku kolejowego”, pisał przed 8 Października t. j. przed wyjazdem fortepianisty do Londynu. Oczywiście łgarstwo. Prasa oddaje ustępującemu zresztą z trudem premierowi niedźwiedzią przysługę, robiąc z niego jakiegoś „Latającego Holendra”, który ze swą Sentą przelatuje w kwadrans z Morges na Downing-Street, z Windsoru do Wersalu i gdzie tylko wylądować, zaraz rozkłada dywanik i posadziwszy wygodnie Sentę zaczyna produkować bajeczne sztuki magiczne przed aeropagiem dyplomackim i politycznym, hypnotyzując najodporniejszych i najzwardziałych i wygłaszając przytęm olśniewające, porywające i oszalamiające mowy, nieco w stylu generała Armji Zbawienia Botha, a nieco Buffalo-Billa.

Czy nie czas by było już w formie najdyskretniejszej i najwytworniejszej poprosić naszego politycznego „Latającego Holendra” aby już osiadł na łądzie i nie wprawiał w takie zakłopotanie mężów stanu, konferujących w Paryżu i w Londynie nad przyszłym „koncertem państw europejskich”, ale nie nad koncertem kompozytorskim naszego politycznego „czarodzieja z nad Nilu”.

Kliniczne Objawy Kmieciej megalomanji

(Piast nr. 39 z 28 Września 1919 w korespondencji specjalnej z Paryża).

... Szkoda, że politycy ludowi nie przyjechali do Paryża, aby poprzeć akcję p. Paderewskiego. Przyjazd posła Jana Dąbskiego zrobił bardzo wiele; gdyby tak przyjechał Witos, Bojko, ludzie, mający tutaj imię(!) bo na ruch ludowy w Polsce szczególnie Anglicy i Amerykanie bardzo pilnie patrzą, mogłoby to w niejednej sprawie mocno na szali zaważyć (!) Byłoby bardzo pożądane, aby zwłaszcza p. Witos do Paryża przyjechał (!). Oddałby sprawie oczystej w niejednym wypadku wielką, bardzo wielką usługę (!).

Tout comme chez nous.

Sprawa objęcia teki po ministrze Horaczkę w Czechach nie została dotąd załatwioną. Wśród polityków praskich nie znaleziono dotąd odpowiedniego na ten ważny posterunek kandydata. Obecnie rząd zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że należy koniecznie zaradzić katastrofalnym stosunkom finansowym. Plan finansowy Dra Raszina, po jego ustąpieniu, został zaniechany, a jego następca nie umiał również zapropono-

wać nowego systemu, któryby uzdrowił obecne stosunki finansowe. Wobec niemożliwości innego wyboru plan finansowy obecnego rządu koalicyjnego będzie zbudowany na tych zasadach, jakimi posługiwali się ministrowie finansów dawnej Austrii, mianowicie najgłówniejszym źródłem powiększenia regularnych dochodów mają być wielkie dodatki, mające być zaprowadzone do podatków wszelkiego rodzaju. Równocześnie mają być zaprowadzone nowe podatki od alkoholu, od transakcji handlowych i od wywozu węgla, tudzież od papierów wartościowych.

(Wyszła niedawno w Paryżu monografia znakomitego poety i wielkiego patrioty francuskiego pióra dwóch braci Tharaud Jana i Hieronima. Książka ta ciekawą jest nie tylko ze względu na temat dziś nanowo aktualny ale i ze względu na autorów. Bracia Tharaud niedawno otrzymali nagrodę Akademii Goncourta za powieść pt. Dingley ou le grand cerivain, satyrę na zgrymaszonych literatów, nagrodę Akademii francuskiej za książkę a Marokku. Nas bracia Tharaud powinni zainteresować jeszcze więcej gdyż przedostatnie ich dzieło powieść pt. „Cien Krzyża” ma za tło Galicję i zajmuje się problemem żydowskim. Bracia Tharaud dzisiaj już znakomitości w świecie literackim paryżkim musieli przebywać jakiś czas w Galicji i na granicy węgierskiej, gdyż książka ich zawiera moc spostrzeżeń obyczajowych i psychologicznych, wiernych i autentycznych.

Ponieważ płomienny budzieli energii francuskiej bard odwetu i patriarchy nacjonalizmu jest bardzo mało znany w Polsce, przeto dajemy w niniejszym skrót i streszczenie monografji braci Tharaud).

Dziwnym zbiegiem okoliczności, dwaj świadkowie, którzy podpisali akt urodzenia Derouled'a to byli dwaj prości żołnierze, zaciężni obrońcy ojczyzny. Dzieciństwo swe przepędził Derouled między Paryżem a brzegami uroczej Sekwany. Ojciec jego jeden z najwięcej znanych adwokatów w Paryżu żył sobie, by w spadku po nim objąć mógł jego kancelarję, lecz młody Derouled zapragnął poświęcić się literaturze. Zwołano więc radę familijną, gdzie wuj jego znany komedjopisarz Emil Augier wraz z innymi członkami rady postanowili wysłać go do Charente, aby tam kształcił się podług swego upodobania.

W tej cichej miejscowości pełnej uroku w swym krajobrazie zaczął pisać młody Derouled. Tam to właśnie w tej cichej samotności napisał „Juana Stremier'a” jednoaktówkę wierszem, która następnego roku była grana w teatrze francuskim. Niedługo potem odbył Derouled pierwszą swą podróż do Egiptu kiedy to właśnie otwierano wielki Kanał suezki. Wtedy to jeszcze raz ale raz ostatni Francja ukazała się

Socius Merrheim ipse dixit.

(Na zjeździe Socjalistów franc.).

„Prawdą jest, że we Francji była sytuacja rewolucyjna, lecz nie było ducha rewolucyjnego. Fala zepsucia rozlała się po świecie, nieposkromiona żądza użycia. Obowiązkiem naszym jest wytepić u robotników tę żarłoczność pieniędzy, poniżając ich moralnie, a podnieść ich do ideału rewolucyjnego. Skorrygujmy: ewolucyjnego.

—o—

Paweł Déroulède.

w areopagu ludów jako pierwszy naród w całym blasku chwały. W rok później wybuchła wojna. Ten fatalny dzień który obwieścił Paryżowi wojnę z Prusami okazał się rzecz dziwna dla Derouled'a zupełnie obojętnym. Nie domyślał się młodzieniec jeszcze że poczucie przynależności do narodu zwyciężkiego jest najwyższym szczęściem i niesłychanym impulsem życiowym. Tak jak cała młodzież z ostatnich dni cesarstwa Derouled był republikaninem bardzo nieprzyjaźnie usposobionym dla armji, w której widział tylko brutalną podporę znienawidzonego rządu cesarskiego.

Bataljon w którym odbywał służbę wojskową jako oficer był wysłany do Chalons ale zaledwie tam przybyli, kiedy Trochu skierował ich do Paryża motywując to tem, że ich obowiązkiem jest przedewszystkiem bronić ich własnych ognisk domowych.

I wtedy to Derouled oświadczył swemu komendantowi, że do Paryża wracać nie będzie, że raczej zaciągnie się w szereg armji idącej na front jako prosty żołnierz. Tak też i zrobił. Przedstawił się w 3-cim pułku żuawów prosząc pułkownika o przyjęcie go do swego regimentu.

— Ciężka u nas praca i ciężki tonister trzeba dźwigać na plecach — odpowiedział tenże.

— Mniej jednak ciężki aniżeli hańba tłoczenia się natyłach, w Paryżu — odpowiedział dumnie Derouled.

Podobało się to pułkownikowi i jeszcze tego samego dnia zabrał go ze sobą. W parę dni później niedaleko Neuville - sur Tournefuy zatrzymał się jakiś wózek pocztowy: była to pani Derouled, która przedstawivszy dużego 17-letniego chłopca komendantowi żuawów powiedziała:

— Komendancie, masz już mego starszego, przyprowadzam ci młodszego, a gdybym miała jeszcze jednego, i tego bym przyprowadziła by bronił ojczyzny.

30 sierpnia r. 1870 „synowie matki”, jak nazywano dwóch Derouledów, bili się pod Mouson sur Meuse. 1 września w Daigny, Barcillis i Balan-Sedan. Tam to właśnie Andrzej Derouledę chcąc przekroczyć pruskie linie padł z przestrzeloną piersią. Brat wyniósł go na własnych rękach. Pułki ich cofały się w głąb kraju w nieporządku. Nikt nie troszczył się ani zauważył co się z nimi stało. Myślano, że obaj byli zabici. Wiadomość ta doszła do Paryża by zakrwawić zbolale cerce matki odważnych synów. Przez cały tydzień w niemieckim ambulanse Andrzej był pielęgnowany przez brata — jako więźnia trzymano go na słowo. Poczem ewakuowano rannych do Belgii. Paweł odprowadził rannego Andrzeja do Brukselli, potem udał się do Berlina, by jak się zobowiązał zostać więźniem, ale w nadziei, że przy pierwszej okazji ucieknie. Wysłano go do Wrocławia. Ztamąd pisał do rodziny listy tak pełne ognia i zapału dla biednej ojczyzny, że zirytowani Prusacy wtrącili go do więzienia. Tu pewnego wieczoru odwiedził go oficer francuski Zahre, internowany. Odziany w długą oponkę niemiecką i czapkę barankową i złote okulary na nosie przyszedł pod pretekstem złożenia mu wizyty. W kilka minut później Derouledę przechodził koło żołnierza stojącego na warcie, który go wziął za odwiedzającego oficera i bez najmniejszego podejrzenia przepuścił. Derouledę pobiegł do najbliższej stacji, tam wziął bilet do ostatniej stacji niemieckiej i granicę przeszedł piechotą. Po 3 dniach i 3 nocach podróży zbieg dotarł do Tours, gdzie rano generał Loverolo mianował go sierżantem, a wieczorem Gambetta awansował go na podporucznika w armji Bourbakiego.

Mimo chwilowego powodzenia ta właśnie armja Bourbakiego musiała się cofać aż do Szwajcarii. Derouledę odprowadził swoich tułaczów aż do granicy żegnając ich ze smutkiem i wracając sam przeszedł pruskie linie i udał się do Bordeaux, gdzie ofiarował swe usługi ministrowi wojny.

Niestety, wojna była już skończoną. W dwa miesiące później ogłoszona była komuna. I tu brał udział. Wszedł

do Paryża z armją wersalską, nacierając na barykady. gdzie przy ostatnim szturmie miał strzaskane ramie. To właśnie było przyczyną, że w kilka lat później, w gwałtownym artykule wyszłym w „l'Intransigeant”, Rochefort zarzucił Derouledowi zdobycie swego orderu kosztem krwi paryżan na wiosnę w r. 1871.

— Otrzymałem ten order na 2 miesiące przed powstaniem, na wojnie, broniąc kraj przed nieprzyjacielem — odpowiedział na to Derouledę, posyłając Rochefortowi list przez dwóch jego przyjaciół.

Po zdobyciu Paryża przez wersalczyków Derouledę by wygoić swa rany powrócił do Langdy lecz jakże zmieniony i jak inny od tego młodego człowieka który przed kilka miesiącami puszczał na wodze swej fantazji w tych samych cienistych lasach i nad brzegiem szemrzających strumyków.

Młody poeta przyjrzał się śmierci bliska, wojna zrobiła go odrazu dojrzałym i wyznaczyła mu drogę życiową i posłannictwo. Tutaj to właśnie podczas tej konwalescencji napisał swe nieśmiertelne „Les chats du Soldat”. I to był pierwszy głos jaki Francja podniosła po swej klęsce. W swych wierszach mówił: „Jeżeli nie umieliśmy walczyć, umieliśmy umierać; byliśmy dzielni, lecz fortuna nas zdradziła”. Kraj cały czytał je, śpiewał, i wtedy po raz pierwszy rozbudziła się we wszystkich sercach już prawie zamarta nadzieja... nadzieja odwetu.

Ta poezja Derouleda o naiwnym rytmie, o słowach umyślnie sproszczonych, omal gminnych, chciała być przedewszystkiem słyszana i zrozumiana przez jaknajszerszy ogół. Wraz z poezją, z piosenkami Beranger'a są „Pieśni żołnierza” jedyną poezją, która naprawdę w XIX wieku, w drugiej jego połowie, poruszyła serca ludu francuskiego.

Płynniejsze raczej niż liryczne strofy Derouledę'a przypominają niesłychanie Corneille'a.

Podczas następnych 10 lat po wojnie formowała się Republika III. Wyszła z wojny i z buntu. Tworzy swą konstytucję i szuka swej orientacji stałej w polityce. Ta konstytucja jednak i ta po-

lityka którą Francja w latach 80-tych wybrała, budzi tylko wstępną Derouledzie. Jak wszystkim republikanom tak i Derouledowi Konstytucja z r. 1875 wydała się machinacją socjalistyczną. Ze smutkiem patrzy Derouledę na tę politykę zapomnienia, o wielkiej przeszłości, na rozproszenie sił i marnowanie krwi francuskiej. Jules Ferry kiedyś zarzucił mu niższość jego patriotyzmu w słowach: panie Derouledę, niedługo zmuszony będę przypuszczać, iż przedkładaś Alzację i Lotaryngję nad Francję? Czy nie uważasz pan, że można poświęcić pewne prowincje a szukać tymczasem kompensaty gdzie indziej?

— Tak — odpowiada Derouledę. — Matce, która straciła dwoje dzieci pan chcesz ofiarować za to dwadzieścia osób służby...

W listopadzie r. 1881 Gambetta zastępuje Ferry'ego jako prezydent Rady. I wtedy tak długo, jak ten trybun pozostawał u władzy, Derouledę nie przestawał nakłaniać go, by się bronił nawet z pomocą dyktatury przeciw ustawicznemu intrygcom parlamentu, który spiskował na jego zgubę. I stało się, że w krótkim czasie potem, niecni parlamentarjusze Gambettę zrzucili. Derouledę natychmiast podał się do dymisji. W 48 godzin po przyjęciu dymisji pp. Feliks Faure i Turquet przyszli do Derouledę'a z propozycją założenia Wolnej Ligi Patriotów, któraby wznowiła program odrzucony przez ministrów. Nazajutrz powtórzyli to samo p. Hurcourt, dyrektor dziennika „Le Prapeau” i młodziutki pan Sansboeuf'a prezydent Stowarzyszenia gimnastyków paryskich. Pierwszy dawał na usługi swój dziennik, drugi wnosił zdrowy zapał narodowo-entuzjastycznej młodzieży. Derouledę uległ ich prośbom, udał się na uroczystość urządzoną przez Henri Martin.

I tam właśnie na terenie towarzystwa gimnastycznego 12 maja 1882 r. była stworzona „Liga Patriotów”: ta „Liga Patriotów”, której idee w młodzieży francuską wszczepione, wygrały wojnę europejską w r. 1914—1918.

HELENA BONIECKA.

(d. c. n.). !

Makuchy odtłuszczone i nieodtłuszczone
w taflach oraz
Nasiona oleiste rzepak, rzepik, len
konopie i mak
kupuje

Syndykat Rolniczy Warszawski

Adres w Warszawie. **KOPERNIKA 30, III piętro, pokój 5. tel. 315-49.**

FILJE: Włocławek, Kutno, Pułtusk, Lipno, Sochaczew, Grodzisk, Łowicz, Mińsk-Mazowiecki, Łęczyca, Garwolin, Grójec, Koło, Płońsk, Rypin.

A. ŻELISŁAWSKI
 JUBILER
 Krakowskie Przedm. 15.

WYSZŁA Z DRUKU

SPRAWA AGRARNA

Ignacego Grabowskiego

Cena Mk. 2.50. Do nabycia w Księgarniach i Administracji
 „Liberum Veto“, Sienkiewicza 12.

Spółka Akcyjna

Towarzystwo Ubezpieczeń „PIAST“

w m. st. WARSZAWIE.

Kapitał zakładowy Mk. 10.000.000.Towarzystwo Ubezpieczeń, działające na zasadzie statutu, zatwierdzonego przez
 Rząd Polski.

Przyjmuje ubezpieczenia:

OD OGNIĄ,**OD STRAT UBOCZNYCH, z pożaru wynikłych** (powstrzymanie fabrykacji,
 pozbawienie zysku, pozbawienie płacy za najem lokali itp.)**OD KRADZIEŻY I RABUNKU,****OD USZKODZENIA SZYB I LUSTER.**O rozpoczęciu czynności w działach ubezpieczeń: życiowych, od nieszczęśliwych wypadków wszel-
 kiego rodzaju, od odpowiedzialności cywilnej, transportowych, ziemiopłodów od gradu, owadów i zarazy, oraz
 inwentarza żywego od pomoru, kalectwa i zabicia—nastąpią oddzielne zawiadomienia.Towarzystwo posiada pierwszorzędne stosunki reasekuracyjne z najpoważniejszymi Towarzy-
 stwami zagranicznymi.

Władze Towarzystwa stanowią:

RADA NADZORCZA:Dr. Ernest Adam, Józef Aleksandrowicz, Dr. Witold Celichowski, Adolf Daube, Dr. Kazimierz
 Hącia, Leon Herbst, Paweł Jarnuszkiewicz, Władysław Kościelski, Julian Kraczkiewicz, Kazimierz hr.
 Kwilecki, Stanisław Libicki, Anatol Lothe, Bartłomiej Popławski, Julian Tolłoczko, Józef hr. Tyszkiewicz.**ZARZĄD:**

Henryk Barylski, Leonard Bobiński, Stanisław Watraszewski.

Centralne biuro Zarządu w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej № 124.

Telefony: 9-92, 21-08, 83-08.

Ajentyury w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Żadnych nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, ulica Sienkiewicza № 12,
 (dom Tow. Ubezp. Rosja) oraz wszystkie księgarnie w Warszawie.Prenumeratę i sprzedaż na Galicję przyjmuje Polskie towarzystwo Księgarni Kolejowej „Ruch“ (dawniej
 Hopcas i Salomonowa), ulica Szczepańska № 9 w Krakowie.

Łódź i okolice Biuro dzienników „Czytaj“ — Piotrkowska 93.

Redaktor przyjmuje w lokalu redakcyjnym codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 5—7 w.

Ceny ogłoszeń: za tekstem wiersz 4-o łamowy Mk. 2.00; w tekście wiersz 3-łamowy Mk. 4.
 ogłoszenia specjalne wiersz 3-szpaltowy Mk. 6.